

Anna Gańko

**UMYSŁ UCIELEŚNIONY. PROBLEM ISTNIENIA  
PRZESTRZENI W NOWEJ TEORII WIDZENIA  
GEORGE’A BERKELEYA<sup>1</sup>**

doi: 10.37240/FiN.2022.10.1.13

**STRESZCZENIE**

Berkeley – filozof powszechnie kojarzony ze swoją tezą o nieistnieniu świata materialnego, nie zgodziłby się ze stwierdzeniem, że cały świat składający się z – jak twierdzi – idei znajduje się jedynie w umyśle poznającej osoby. Nie zgodziłby się również z tym, że postrzegane rzeczy znajdują się w absolutnej, zewnętrznej przestrzeni. Artykuł ma na celu przedstawienie Berkeleyowskiego rozwiązania powyższej alternatywy związanej z kategorią przestrzeni wyłaniającej się z tekstu *Próby stworzenia nowej teorii widzenia*. W Nowej Teorii Widzenia Berkeley wykląda swój pogląd na postrzeganie wzrokowe. Zaczyna wywód od rozstrzygnięcia kwestii wzrokowego postrzegania odległości, a ta kwestia prowadzi go do znacznie dalszych rozstrzygnięć – w tym do koncepcji przestrzeni relatywnej, ugruntowanej w cielesnym doświadczeniu poznającego podmiotu.

**Słowa kluczowe:** George Berkeley, Nowa Teoria Widzenia, przestrzeń, immaterializm, problem Molyneux.

**WPROWADZENIE**

„Co do przestrzeni, nie mam żadnego jej pojęcia poza tym, które jest relatywne.”<sup>2</sup> – pisał George Berkeley w liście do Samuela Johnsona w 1730 roku. Tekst ten stanowi zapis i niejako podsumowanie polemiki toczonej przez filozofa z innymi uczonymi od wielu lat. Problem możliwości istnienia abso-

<sup>1</sup> Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej pt. „Ucieleśnione widzenie. Rola ciała w filozofii percepcji George’a Berkeleya wyłożonej w Nowej Teorii Widzenia” napisanej pod kierunkiem dr hab. Magdaleny Bieniak-Nowak i obronionej we wrześniu 2020 roku w Instytucie Filozofii UW.

<sup>2</sup> List George’a Berkeleya do Samuela Johnsona z 24 marca 1730 roku, w: G. Berkeley, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia i inne eseje filozoficzne*, tłum. translatorium z filozofii angielskiej studium doktoranckiego Instytutu Filozofii UMK w Toruniu pod kierunkiem A. Grzelińskiego, wstęp i oprac. A. Grzeliński, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 254.

lutnej przestrzeni pojawia się już w najwcześniejszych pismach Berkeleya, między innymi w wydanej w 1709 roku *Próbie stworzenia nowej teorii widzenia*<sup>3</sup>. Ta rozprawka, wydana na rok przed opublikowaniem najbardziej znanego dzieła Berkeleya: *Traktatu o zasadach poznania ludzkiego*, całkowicie poświęcona jest problematyce postrzegania wzrokowego.

Berkeley zaczyna *Próbę* od następującej deklaracji:

„Moim celem jest ukazanie sposobu, w jaki poprzez zmysł wzroku postrzegamy odległość, wielkość i położenie przedmiotów. Rozważę też różnicę pomiędzy ideami wzroku i dotyku oraz to, czy istnieje jakakolwiek idea wspólna dla obu [tych] zmysłów” (NTV 1).<sup>4</sup>

Te zamierzenia prowadzą go jednak zdecydowanie dalej niż deklaruje autor – włączając go w polemikę z ówczesnymi filozofami rozpatrującymi kwestię z dziedziny optyki, m.in. z Lockem, Molyneuxem, czy Newtonem – prowadzi go do rozstrzygnięć natury ontologicznej, między innymi dotyczących możliwości istnienia absolutnej przestrzeni.

Jak już zostało powiedziane, Berkeley porusza ten temat również w innych ze swoich dzieł. Jednak *Próba* jest tekstem szczególnym ze względu na ze względu na zaprezentowany w niej sposób wywodu. Pisząc ją Berkeley – ówczesnie młody filozof – nie chciał wprost zdradzać się ze swoją, jak słusznie przypuszczał, kontrowersyjną immaterialistyczną tezą. Przewidując, jak problematyczne mogą okazać się jego twierdzenia i antycypując większość argumentów wysuwanych przeciwko niemu, zaczyna wykład swojej filozofii nie od przedstawienia zasad całego systemu, które nieprzygotowanemu czytelnikowi mogłyby wydać się wywrotowe, a od prostych obserwacji. Czytelnik Berkeleya podążając za prezentowanymi przez niego, z pozoru oczywistymi stwierdzeniami, niepostrzeżenie znajduje się w pozycji kogoś, kto sprzeciwia się powszechnie uznanym tezom współczesnej Berkeleyowi filozofii i nauki. Zgadając się z Berkeleym co do bezzasadności użycia zasad geometrii do wyjaśnienia procesu widzenia, sprzeciwia się jednocześnie temu, co głosili tacy myśliciele, jak Kartezjusz czy Newton. W ten sposób, jak wskazują interpretatorzy jego myśli, Berkeley przygotowuje grunt pod własną immaterialistyczną koncepcję.<sup>5</sup>

<sup>3</sup> Wcześniej były wydane jeszcze rozprawki matematyczne Berkeleya: *Arithmetica absque Algebra aut Euclide demonstrate*, 1707, *Miscellanea Mathematica*, 1707, oraz opublikowany w 1901 roku przez S. P. Johnstona esej *Of Infinities*.

<sup>4</sup> W polskiej wersji cytatów odnoszę się do jedynego polskiego przekładu przygotowanego pod kierownictwem Adama Grzeźlińskiego: G. Berkeley, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia i inne eseje filozoficzne*, tłum. translatorium z filozofii angielskiej studium doktoranckiego Instytutu Filozofii UMK w Toruniu pod kierunkiem A. Grzeźlińskiego, wstęp i oprac. A. Grzeźliński, WN UMK, Toruń 2011.

Poszczególne fragmenty oznaczam skrótem NTV (*New Theory of Vision*) i numerem odpowiedniego wpisu.

<sup>5</sup> Adam Grzeźliński powołuje w tym temacie na jeden z listów Berkeleya z tego okresu: „Poczynilem w tekście tego traktatu kilka poprawek i uzupełniłem go o pewne dodatki oraz o apendyks, w którym

Berkeley traktuje wzrok – na pozór niewielki wycinek doświadczenia – jako pretekst do wprowadzenia czytelnika w jego koncepcję dotyczącą nie tylko zasad poznania, ale przede wszystkim ontologii świata i człowieka, w pełni wyrażonej w *Traktacie*. Filozof nie zatrzymuje się na samym widzeniu a traktuje je jako punkt, z którego można zrekonstruować całość doktryny. Tym samym wzrok, a dokładniej widzenie, staje się wzornikiem w Berkeleyowski immaterializm.

Taki sposób pisania *Próby* daje okazję do przyjrzenia się tym pojęciom, które Berkeley traktuje instrumentalnie na drodze do wyłożenia swojej teorii, a które są nie mniej ważne niż tezy do których Berkeley dąży: między innymi relacyjnej koncepcji przestrzeni. Ten aspekt tekstu Berkeleya mam zamiar tu wykorzystać.

Żeby móc to zrobić, przybliżę pokrótce metodę pisania *Próby* (1). Następnie przedstawię za Berkeleym problem niewidomego od urodzenia, który odzyskuje wzrok (2). Ten problem staje się dla Berkeleya pretekstem do przedstawienia rozstrzygnięć dotyczących różnicy pomiędzy usytuowaniem idei różnych zmysłów względem poznającego podmiotu (3). To z kolei prowadzi do rozważań na temat znaczenia „bycia w umyśle” i poza nim w koncepcji Berkeleya (4), które stanowią, jak sądzę, klucz do rozumienia Berkeleyowskiego ujęcia przestrzeni.

### METODA PISANIA BERKELEYA (1)

Berkeley pisząc *Próbe* wprowadza swoje tezy stopniowo: nie zaczyna wykładu od definicji, założeń i aksjomatów a od przykładów wziętych z doświadczenia i polemiki na temat kwestii szczegółowych. To sprawia, że na początku *Próby* Berkeley zdaje się zgadzać z twierdzeniami, które w późniejszych dziełach stanowczo odrzuca.

Jak wskazuje Adam Grzeźliński „*Próba* stanowiła dzieło rodzącego się dopiero talentu, napisane w taki sposób, aby teza immaterialistyczna nie była dostrzegalna, a podjęta w nim tematyka robiła dla niej jedynie miejsce, wszystko zaś po to, aby nie zaskoczyć nieprzygotowanego czytelnika poglą-

---

staralem się odpowiedzieć na zarzuty arcybiskupa Dublina. Wciąż jednak pozostaje jedna wątpliwość, czy aby owa książka nie jest bezużyteczna. Mam jednakże nadzieję, że w najbliższym czasie zdołam ukazać, że to, co się w niej zawiera, przysłuży się moralności i religii, o czym piszę w traktacie, który mam właśnie w druku. Celem tego drugiego pisma jest wykazanie istnienia Boga i określenie jego atrybutów, [dowodzenie] nieśmiertelności duszy, pogodzenie uprzedniej wiedzy Boga z ludzką wolnością, a poprzez ukazanie bezsensowności i fałszywości poszczególnych części nauk spekulatywnych – pokierowanie ludźmi tak, aby zajęli się religią i innymi pożytecznymi rzeczami”. List do Percivala z 1 marca 1710 r., w: *The Works of George Berkeley, Bishop of Cloyne*, red. A. A. Luce, T. E. Jessop, London–Edinburgh–Melbourne–Toronto–New York 1948–1957; vol. 8, s. 31; fragment cytowany w: G. Berkeley, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia i inne eseje filozoficzne*, tłum. translatorium z filozofii angielskiej studium doktoranckiego Instytutu Filozofii UMK w Toruniu pod kierunkiem A. Grzeźlińskiego, wstęp i oprac. A. Grzeźliński, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 9.

dami, które ten uznałby zapewne za ekscentryczne”<sup>6</sup>. Poparcie takiego uzasadnienia można znaleźć w jednym z listów Berkeleya do Percivala:

„Dwa są zarzuty (jakże jednak niezasadne), co do których oczekiwałem, że krytycznie nastawieni ludzie skierują w mą stronę i jak widziałem, tak faktycznie się stało. Pierwszy, że sam nie jestem przekonany o prawdziwości tego, co napisałem a jedynie z próżnej chęci stworzenia czegoś całkiem nowego zamierzałem oszukiwać świat [...] Drugą zaś rzeczą, której się obawiałem było to, że ludzie zbyt pośpieszą się ze swoją krytyką i nie zastanowiwszy się nad moją książką wezmą mnie za jednego ze sceptyków, którzy wątpią w istnienie rzeczy zmysłowych i nie są przekonani o żadnej prawdzie, a nawet o własnym istnieniu.”<sup>7</sup>

Collin Murray Turbayne twierdzi z kolei, że takie stopniowe odkrywanie prezentowanych przez Berkeleya poglądów to posunięcie taktyczne, które konsekwentnie stosuje zarówno w *Próbie*, jak i w *Traktacie*. W *Próbie* nie wypowiada się wprost za odrzuceniem materii, bo nie to było głównym celem jego tekstu – dokonuje tego dopiero w późniejszej. Tak samo w *Traktacie*: nie wypowiada wprost swojego poglądu na temat istnienia substancji myślącej, bo planuje rozprawić się z tą kwestią dopiero w drugiej, nieopublikowanej nigdy, części dzieła.<sup>8</sup>

Podobną tezę stawia David Berman, który nazywa Berkeleya „rozważnym i subtelnym strategiem” (*deep and subtle strategist*). Wskazuje, że na początku *Próby* Berkeley przyjmuje co najmniej dwa „pospolite błędy” (*vulgar errors*), którym stanowczo sprzeciwia się w późniejszych dziełach. Jednym z takich błędów jest twierdzenie jakoby przedmioty dotyku miały znajdować się poza umysłem poznającego człowieka<sup>9</sup>. Wskazuje się na trzy przyczyny takiego stanu rzeczy.

Pierwszy z nich to fakt, że Berkeley jako młody filozof mógł obawiać się krytyki tak zaprezentowanych kontrowersyjnych poglądów, dlatego też postanowił prezentować je krok po kroku. Używa ogólnie przyjętych sformułowań i dopiero później wprowadza swoje po to, żeby oswoić czytelnika.<sup>10</sup> Dlatego też Colin M. Turbayne nazywa metodę pisania Berkeleya „mistrzow-

<sup>6</sup> A. Grzeliński, *Wstęp*, w: G. Berkeley, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia i inne eseje filozoficzne*, tłum. translatorium z filozofii angielskiej studium doktoranckiego Instytutu Filozofii UMK w Toruniu pod kierunkiem A. Grzelińskiego, wstęp i oprac. A. Grzeliński, WN UMK, Toruń 2011, s. 10.

<sup>7</sup> List do Percivala z 6 sierpnia 1710 r., w: *The Works of George Berkeley, Bishop of Cloyne*, red. A. Luce, T. E. Jessop, London–Edinburgh–Melbourne–Toronto–New York 1948–1957; vol. 8, s. 31; fragment cytowany w: G. Berkeley, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia i inne eseje filozoficzne*, op. cit., s. 10.

<sup>8</sup> C. M. Turbayne, *Berkeley's Two Concepts of Mind*, *Philosophy and Phenomenological Research*, 20 (1), 1959, s. 91–92.

<sup>9</sup> D. Berman, *George Berkeley's Idealism and the Man*, Clarendon Press, Oxford 1994, s. 23–25.

<sup>10</sup> To sformułowanie biorę od Davida Bermana, który pisze o „strategicznym oswojaniu czytelników” (*Berkeley's strategic humouring of his readers*).

Por. D. Berman, *George Berkeley's Idealism and the man*, Clarendon Press, Oxford 1994, s. 23.

ską procedurą stopniowego odkrywania prawdy” i wskazuje na wpis Berkeleya z *Dzienników* współbrzmiący z takim postępowaniem: „Ten, kto chce przekonać kogoś do swojej opinii, musi na początku sprawiać wrażenie, że się z nim zgadza i oswoić go ze swoim sposobem mówienia...”<sup>11</sup> Na taką samą strategię wskazuje Giovanni Battista Grandi. Uważa, że Berkeley celowo wykorzystuje teorie swoich adwersarzy po to, żeby używając ich języka niepostrzeżenie zmienić znaczenie zjawisk, do których się odnosi.<sup>12</sup>

Drugi powód jest taki, że Berkeley zachowując tok rozumowania przedstawiony w *Próbie*, nie mógłby trzymać się ściśle wprowadzonej przez siebie nomenklatury, zachowując jednocześnie swobodę wywodu i naturalność języka. Gdyby od początku zrezygnował z niektórych wyrażen potocznych na rzecz prowadzonych przez siebie terminów, nie mógłby przeprowadzić rozumowania w sposób przystępny dla czytelnika nie zaznajomionego wcześniej z Berkeleyowskimi definicjami.

Trzecim powodem może być to, że doktryna Berkeleya w czasie pisania *Próby* nie była jeszcze całkowicie skończona – kiedy Berkeley pisał *Próbę*, nie wszystkie elementy teorii, którą miał zamiar przedstawić w *Traktacie*, miał gotowe. Możliwe, że nad niektórymi rozstrzygnięciami jeszcze się wahał.<sup>13</sup>

Taka sytuacja, o ile wygodna dla zakładanego przez Berkeleya czytelnika, jest jednak problematyczna dla jego interpretatorów. Tekst Berkeleya nie daje się analizować ściśle pod względem językowym. Zadaniem jest raczej uchwycenie ogólnej myśli filozofa i prezentowanych przez niego wyjaśnień niż zrekonstruowanie ścisłych definicji. Takie podejście do Berkeleyowskiego tekstu oddaje to, co on sam sądził na temat języka – że nie przystaje ściśle do rzeczy. O taki – nie skupiony zbyt na języku – typ lektury autor prosi też wprost w paragrafie 120 *Próby*:

„Dlatego też od razu powiem, że pragnąłbym, aby ci, którzy uznają, iż warto poświęcić chwilę na zrozumienie tego, co napisałem na temat widzenia, nie przywiązywali nadmiernej wagi do tego czy innego zwrotu, czy mego sposobu wyrażania się, ale w nieuprzedzony sposób odczytali to, o co mi chodzi z treści całości tej rozprawy i na ile to tylko możliwe, odkładając na bok słowa, rozważyli same pojęcia, i dopiero wtedy osądzili, czy odpowiadają one prawdzie i zgadzają się z ich własnym doświadczeniem, czy też nie” (NTV 120).

<sup>11</sup> (“He that would bring another over to his opinion, must seem to harmonize with him at first, and humour him in his own way of talking ...”); *Commonplace Book*, Fraser, Works, I, 92. Ten fragment nie został uwzględniony w opracowaniu *Dzienników* Luce’a. Cytuję za: C. M. Turbayne C. M., *Berkeley and Moyleux on Retinal Images*, *Journal of the History of Ideas*, 16 (3), 1955, s. 345.

<sup>12</sup> Tak jest na przykład w miejscu, kiedy opisuje przypadek dr Barrowa, który analizuje posługując się językiem geometrii. G. B. Grandi, *Berkeley’s Theory of Vision: Optical Origins and Ontological Consequences*, *Electronic Theses and Dissertations*, University of Windsor, 1997, s. 88.

<sup>13</sup> Taki pogląd prezentuje między innymi Piotr Szalek rozpatrując koncepcję umysłu i władz poznawczych prezentowaną przez Berkeleya w poszczególnych dziełach. Por. P. K. Szalek., *Istnienie i umysł. Studium podstaw filozofii George’a Berkeley’a*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2016.

Przy rozpatrywaniu niejasności związanych z używanymi przez Berkeleya terminami lub sformułowaniami z pomocą przychodzą inne jego teksty. Chodzi tu przede wszystkim o *Obronę i Wyjaśnienie Teorii Widzenia* wydaną w odpowiedzi na zarzuty, z jakimi spotkała się *Próba*. *Obrona* została przedstawiona przez Berkeleya już po opublikowaniu głównego dzieła – *Traktatu*. To z jednej strony pozwala Berkeleyowi w jasny sposób wyłożyć niektóre z kwestii przedstawionych w *Próbie*, czego, jak zostało powiedziane, nie chciał robić na samym początku. Z drugiej strony jednak wskazuje się, że wyjaśnienia zaprezentowane w *Obronie* mogą stanowić próbę uzgodnienia treści *Próby* z rozpoznaniem z *Traktatu* w tych miejscach, gdzie mogłoby dojść do niespójności.

Drugą z publikacji pomocnych przy interpretowaniu tekstu *Próby* są *Dzienniki* Berkeleya wydane po raz pierwszy w 1871, czyli długo po śmierci ich autora pod nazwą *Commonplace Book* i potem w kolejnej z edycji w 1944, autorstwa A. A. Luce'a pod nazwą *Philosophical Commentaries*.<sup>14</sup> Berkeley pisał swoje dzienniki prawdopodobnie w latach 1707–1708, czyli tuż przed wydaniem *Próby*.<sup>15</sup> Te zapiski Berkeleya rzucają ciekawe światło na kwestie poruszane przez niego w innych miejscach a gdzieśkolwiek wskazuje na jego inspiracje lub na wahania co do pewnych rozwiązań. Stwarzają jednak wiele problemów charakterystycznych dla osobistych zapisków nieprzygotowanych do druku: trudności z datowaniem wielu wpisów, niejasna funkcja niektórych notatek (niektóre wyrażają postawę samego Berkeleya, inne przedstawiają tezy, z którymi polemizuje), trudności z oznaczeniem źródeł, z których korzystał sam Berkeley.

Jest jeszcze jeden argument, który należy wziąć pod uwagę przy korzystaniu z innych tekstów w celu rozwikłania niejasności interpretacyjnych: nawet filozofowie nie są odporni na przypadłość polegającą na tym, że w różnych sytuacjach używają tych samych słów rozumiejąc przez nie inne rzeczy i do tego często sami nie zdają sobie z tego sprawy.<sup>16</sup> Dlatego też wyjaśnienia znajdujące się w innych tekstach, mimo że pomocne, nie mogą stanowić ostatecznego rozstrzygnięcia co do rozumienia stwierdzeń zawartych w samej *Próbie*.

<sup>14</sup> Wydanie przygotowane przez A. C. Fräsera, który odkrył manuskrypt (pełny tytuł to: *Commonplace Book or Occasional Metaphysical Thoughts*), zostało uznane za pełne błędów i niekompletne. Kolejne wydanie zostało przygotowane przez G. A. Johnstona a po nim w 1944 roku A. A. Luce'a (pełny tytuł to: *Philosophical Commentaries, Generally Called the Commonplace Book. An editio diplomatica transcribed and edited with introduction and notes by A. A. Luce*). Opracowanie sporządzone przez Luce'a uważa się za kanoniczne, kolejne wydania *Dzienników* bazują właśnie na nim. A. A. Luce twierdzi, że w główny rozwój myśli Berkeleya dokonał się nie po *Traktacie* a przed nim i jest możliwy do prześledzenia w *Dziennikach*. Wskazuje też na to, że Berkeley korzystał z *Dzienników* podczas pisania zarówno *Próby*, jak i *Traktatu*. Por. A. A. Luce, *Development within Berkeley's Commonplace Book*, *Mind*, 49 (193), 1940, s. 42–51.

<sup>15</sup> Więcej na temat poszczególnych wydań *Dzienników* i datowania samych wpisów: B. Belfrage B., *The Order and Dating of Berkeley's "Notebooks"*, *Revue Internationale de Philosophie*, 39 (154 (3)), 1985, s. 196–214.

<sup>16</sup> Posługuję się tutaj sformułowaniem zapożyczonym od G. N. A. Veseya. Por. G. N. A. Vesey G. N. A., *Berkeley and the Man Born Blind*, *Proceedings of the Aristotelian Society*, 61, 1960–1961, s. 192.

## PROBLEM MOLYNEUX (2)

Problem niewidomego od urodzenia pojawia się w Nowej Teorii Widzenia trzykrotnie<sup>17</sup>, w nieco różnym brzmieniu i przy okazji rozpatrywania różnych kwestii: widzenia odległości (NTV 41–42), wzrokowego postrzegania rozmieszczenia przedmiotów (NTV 93–102) lub możliwości istnienia przedmiotu postrzeganego różnymi zmysłami (NTV 132–133).

W najbardziej znanej wersji – zapożyczonej od Locke’a – problem niewidomego od urodzenia pojawia się w paragrafie 132 *Próby*:

„»Wystawmy sobie, iż niewidomy od urodzenia, obecnie człowiek dorosły, nauczył się odróżniać dotykiem sześcian od kuli, wyrobione z tego samego metalu i w przybliżeniu tych samych rozmiarów, tak że dotykając jednego lub drugiego może powiedzieć, które jest sześcianem, a które kulą. Przypuśćmy dalej, iż sześcian i kulę ustawiono na stole i że stojący opodal niewidomy przejrzał; zapytuję, czy za pomocą odzyskanego wzroku, zanim dotknie tych przedmiotów, będzie mógł je rozpoznać i powiedzieć, który z nich jest kulą, a który sześcianem?« Na co bystry i poprawnie rozumujący autor listu odpowiada: »Nie; bo chociaż wiadomo mu z doświadczenia, jak działa na jego dotyk kula, a jak sześcian, to jednak brak mu jeszcze doświadczenia, które by go pouczyło, jak to, co tak a tak działa na jego dotyk, w każdym przypadku podziała na jego wzrok; nie wie on, że wystający kąt sześcianu, nierównomiernie uciskający jego rękę, przedstawi się jego oczom tak jak w sześcianie«. Zgadza się ze zdaniem tak poważnie myślącego korespondenta, którego z dumą zaliczam do grona przyjaciół, że takie jest rozwiązanie tego zagadnienia: myślę jak on, iż były niewidomy nie będzie zdolny natychmiast po zobaczeniu tych ciał powiedzieć z całą pewnością, co jest kulą, a co sześcianem”<sup>18</sup> (NTV 132).

Berkeley zgadza się z Molyneux i z Lockem co do rozwiązania tego problemu – tak jak oni twierdzi, że niewidomy od urodzenia nie potrafiłby poprawnie rozróżnić przedstawionych mu kształtów – i z pozoru argumentuje podobnie – niewidomemu brakowałoby doświadczenia w łączeniu postrzeżeń różnych zmysłów. Nie zgadza się z nimi natomiast co do uzasadnienia

---

<sup>17</sup> Berkeley porusza ten temat również w *Dziennikach*. Por. PC, 58, 62, 95, 97, 121 oraz w *Traktacie*: 43, 77

<sup>18</sup> Problem niewidomego od urodzenia został postawiony przez Wiliama Molyneux w liście do Locke’a w 1693 r. Z tego powodu nazywany jest niekiedy „problemem Molyneux” (*Molyneux’s problem*). Locke opublikował swoje rozwiązanie tego problemu w II edycji *Rozważań*. Dalsza część paragrafu w tekście Locke’a, której już nie przytacza Berkeley, brzmi: „choćby potrafi bezbłędnie – poznać je przy pomocy dotyku i z pewnością odróżnić jedno od drugiego na podstawie wyczuwanej ręką różnicy w ich kształtach. Ustaliwszy to wszystko, dając czytelnikowi sposobność rozważenia, ile może zawdzięczać doświadczeniu, ćwiczeniu i pojęciom nabytym tam, gdzie myśli, że wcale – z nich nie korzysta i że zupełnie nie są mu pomocne; a to tym więcej, że mój spostrzegawczy korespondent pisze w dalszym ciągu, iż gdy – w związku z moją książką – stawiał to pytanie – różnym osobom bardzo inteligentnym, to nie spotkał bodaj ani jednej, która by od razu dała odpowiedź, jaką on poczytuje za trafną, nim ją przekonały usłyszane od niego argumenty.”

J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. B. Gawęcki, PWN, Warszawa 1955, s. 182–183.

takiego stanu rzeczy.<sup>19</sup> Gdyby dotykowa idea kształtu była tego samego rodzaju, co wzrokowa idea kształtu, twierdzi Berkeley, niewidomy musiałby ją rozpoznać. Byłaby to według niego idea, którą już zna, tylko wprowadzona do jego umysłu nową drogą. Berkeley stwierdza więc: „Musimy zatem przyjąć, że albo rozciągłość wzrokowa i wzrokowy kształt są czymś odrębnym i różnym od rozciągłości i kształtu dotykowych, albo też, że zaproponowane przez dwa tak [bardzo] zdolne i głębokie umysły rozwiązanie tego problemu jest błędne” (NTV 133).

Berkeley twierdzi, że powszechne i błędne mniemanie o istnieniu przedmiotów wspólnych dla wielu zmysłów – w tym rozciągłości i kształtu – ma źródło w języku potocznym, w którym używamy jednego słowa dla oznaczenia różnych idei. Błędem jest według niego zakładanie, że skoro obie rozciągłości, dotykową i wzrokową, oznacza się tym samym słowem, muszą one być tą samą rzeczą. Tak samo czymś innym są dotykowy i wzrokowy sześcian, dotykowa i wzrokowa kula, dotykowy i wzrokowy stół lub jakikolwiek z przedmiotów wzroku i dotyku (NTV, 135). Człowiek niewidomy od urodzenia odzyskawszy wzrok nie łączyłby ich ze sobą, ze względu na to, że są w istocie innymi przedmiotami nie pozostającymi z sobą w koniecznym związku.

Ten sam przykład, w nieco innym brzmieniu, daje Berkeleyowi okazję do rozważania też kwestii postrzegania usytuowania przedmiotów względem siebie. Stwierdza: „Jest rzeczą pewną, że gdy ktoś od urodzenia pozostaje rzeczywiście niewidomy, wtedy idee tego, co wyżej i tego, co niżej zyskuje dzięki dotykowi” (NTV 93). O położeniu przedmiotów może wnioskować jedynie na podstawie przyłożenia do wybranej części ciała lub jego ruchu – np. ruchu ręki (NTV 94). Nie mógłby używać tych samych pojęć w stosunku do rzeczy, które widzi, dlatego że jawiłyby mu się jako zupełnie różne od tego, czego doświadczał wcześniej dotykiem. Jak wskazuje Berkeley: „właściwe przedmioty widzenia tworzą zupełnie nowy zestaw idei, całkowicie odrębny i różny od poprzedniego, którego w żaden sposób nie można postrzegać za pomocą dotyku. Nie istnieje zatem nic, co pozwalałoby mu sądzić, że terminy te [odnoszące się do przedmiotów dotyku] stosują się do idei wzroku” (NTV, 95).

W ten sposób wszystkie sądy, jakie ów człowiek dotychczas wydawał na temat położenia przedmiotów, tyczyłyby się wyłącznie tych postrzeganych za pomocą dotyku (NTV 95). Sądy dotyczące położenia przedmiotów wzroku mogłyby być tworzone jedynie w odniesieniu do przedmiotów tego samego rodzaju – idei wzroku (NTV, 111). Niedorzeczne jest, twierdzi Berkeley, określanie odległości dotykowych rzeczy od rzeczy wzrokowych. Te dwie przestrzenie, w ramach których określa się położenie przedmiotów, łączone

<sup>19</sup> Więcej na temat uzasadnienia Locke’a: D. Park, *Locke and Berkeley on the Molyneux Problem*, *Journal of the History of Ideas*, 30 (2), 1969, s. 253–260.



są wyłącznie w umyśle postrzegającego je człowieka na podstawie doświadczenia.

Człowiek niewidomy od urodzenia, który odzyskuje wzrok, jest dla Berkeleygo przykładem osoby, która postrzega świat w takiej postaci, w jakiej ten sam się jawi bez odniesienia do uprzedniego doświadczenia – bez udziału nawykowego łączenia idei, którym powszechnie kierują się ludzie. Człowiek taki widzi przedmioty wzroku i dotyku takie, jakie są w rzeczywistości, jako zupełnie oddzielne, jako „dwa nieskończone szeregi rozciągłości: jeden – dotykanej, drugi – widzialnej (PC 61). Dla Berkeleygo widzenie takiego człowieka stanowi przykład percepcji nie zniekształconej jeszcze przez błędne nawyki: „w jego umyśle nie zakiełkowałby ten sam przesąd, który w umyśle innych obecny jest od ich urodzenia” (NTV 95).

### ZEWNĘTRZNA PRZESTRZEŃ I CZYSTY INTELEKT (3)

A.R. White zauważa, że w *Próbie* Berkeley wciąż uznawał, że przedmioty dotykowe, inaczej niż przedmioty wzroku, znajdują się w odległości.<sup>20</sup> Adam Grzebiński stwierdza, że „wiąże się to z początkowym wahaniem co do istnienia obiektywnej, absolutnej przestrzeni postulowanej przez Newtona”.<sup>21</sup> W notatce 55 z *Dzienników* Berkeley stwierdzał: „Jeśli rozciągłość istnieje w ciałach, poza umysłem, to pytanie brzmi [która?] dotykalna, widzialna czy / abstrahowalna [*abstractible*]/ czy też obie?” (PC 55). W *Traktacie* natomiast określa to już zdecydowanie jako „pospolity błąd”.<sup>22</sup>

Kluczowe jest to, co Berkeley twierdzi na temat usytuowania przedmiotów dotyku i wzroku względem umysłu postrzegającej je osoby. W paragrafie 111 pisze: „Wszystkie rzeczy widzialne znajdują się w równym stopniu w umyśle i nie zajmują żadnej części zewnętrznej przestrzeni; w konsekwencji są one wszystkie jednakowo odległe od wszystkiego, czego dotykamy, a co istnieje poza umysłem” (NTV 111).

Co więcej, jak twierdzi Berkeley, ci, którzy nawykli do posługiwania się wzrokiem, muszą zgodzić się na to, że postrzegane przez nich rozciągłość czy kształt przedmiotów nie dają się oddzielić od przynależnych im kolorów – nie znajdują się nigdzie indziej niż one. Jeśli zatem przyjmujemy bez sporów to, że kolory znajdują się w umyśle, musimy przyjąć również, że i pozostałe własności postrzegane wzrokiem się w nim znajdują (NTV 43).<sup>23</sup>

---

<sup>20</sup> A. R. White, *The Ambiguity of Berkeley's "without the Mind"*, *Hermathena*, 83, 1954, s. 62.

<sup>21</sup> G. Berkeley, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia i inne eseje filozoficzne*, op. cit., s. 107.

<sup>22</sup> G. Berkeley G., *Traktat o zasadach poznania ludzkiego*, przeł. J. Leszczyński, PWN, Warszawa 1956, s. 64.

<sup>23</sup> W tym fragmencie Berkeley ewidentnie polemizuje z podziałem Locke'a na idee wtórne i pierwotne. Pierwsze z nich miałyby być percepcjami podmiotu znajdującymi się w jego umyśle – są więc zależne od podmiotu i nie przynależą bezpośrednio poznawanej rzeczy. Drugie z kolei miałyby być immanentnymi własnościami rzeczy niezależnymi od procesu poznania.

Gdyby człowiek miał do dyspozycji tylko tak rozumiane idee wzrokowe (lub wszystkie idee postrzegane były w ten sam sposób, co idee wzrokowe), Berkeley byłby solipsystą. Jednak w sposobie postrzegania idei dotykowych – tak jak pisze o nich Berkeley – zaznacza się odrębność człowieka od świata. Idee dotykowe postrzegane są przez umysł jako od niego niezależne i pochodzące spoza niego.

Widać to w sposobie pisania o przedmiotach dotyku:

„Człowiek, który od urodzenia pozostaje ślepy, przez słowa ‘niższy’ czy ‘wyższy’ mógłby rozumieć jedynie większą czy mniejszą odległość od ziemi, tę zaś mógłby mierzyć za pomocą przyłożenia czy ruchu ręki bądź jakiejś innej części ciała. Jest zatem jasne, że to wszystko, o czym pomyślałby, że znajduje się niżej czy wyżej, musiałby uważać za istniejące na zewnątrz swego umysłu, w otaczającej go przestrzeni” (NTV, 94).

„Jednakże nie twierdzimy, że słyszymy odległość tak, jak mówimy, że ją widzimy; [dzieje się tak, gdyż] idei postrzeganych za pomocą dotyku nie jesteśmy skłonni mylić z ideami słuchu, tak jak mylimy je z ideami wzroku. Tak zatem łatwo można się przekonać, że ciała i rzeczy zewnętrzne, ściśle mówiąc, nie są przedmiotami słuchu, te ostatnie bowiem są jedynie dźwiękami, za pośrednictwem których idee tego czy innego ciała, czy też odległości od niego, sugerowane są myślom. Jednak dużo trudniej jest wskazać różnicę, jaka istnieje pomiędzy ideami wzroku i dotyku, jakkolwiek jest pewne, że tak jak różnią się rzeczy właściwe dotykowi i słuchowi, tak samo różnią się rzeczy, które czujemy dotykiem, i te, które widzimy” (NTV 47).

Berkeley wskazuje, że przedmioty słuchu i przedmioty wzroku nie są ideami zewnętrznymi, a jedynie je sugerują. Te sugerowane wzrokowo lub słuchowo „zewnętrzne rzeczy” to według filozofa właśnie przedmioty dotyku.

Co do przedmiotów widzenia Berkeley nie ma wątpliwości: znajdują się one w umyśle postrzegającej osoby, nie istnieją niezależnie od niego – nie istnieją wcale, kiedy nie są postrzegane.<sup>24</sup> Berkeley jest w tym konsekwentny – już jego założenie dotyczące odległości, która nie jest postrzegana wzrokiem, prowadzi w konsekwencji do tego, że wszystko to, co jest postrzeżeniem wzrokowym, nie znajduje się właściwie w żadnej odległości, a tylko i wyłącznie w umyśle postrzegającego. Berkeley wskazuje na to wprost w *Dziennikach*: „Wszystkie rzeczy widziane przez ślepcę, który odzyskał wzrok i ogląda je po raz pierwszy, znajdowałyby się w jednym punkcie” (PC 62) – można dodać, że punktem tym dla Berkeleygo jest umysł. Według niego nie możemy postrzegać przestrzeni wyłącznie za pomocą wzroku – potrzebne jest do tego postrzeżenie pochodzące również od innych zmysłów. Bez umiejętności łączenia postrzeżeń wzrokowych z odpowiadającymi im doświadczeniami związanymi z ciałem, na których według Berkeleygo zbudowa-

<sup>24</sup> Nie jest to teza kontrowersyjna. Zgadza się z tym, co mówił Locke na temat idei wtórnych, do których zaliczał właśnie idee wzroku.

na jest wzrokowo postrzegana idea odległości, niemożliwe jest postrzeżenie jakichkolwiek idei jako zewnętrznych wobec postrzegającego podmiotu. W konsekwencji należy uznać, że to w przedmiotach dotyku ugruntowane są w koncepcji Berkeleya wszelkie idee zewnętrzności takie jak odległość, przestrzeń czy ruch.

Berkeley wyraźnie obrazuje to proponując pewien eksperyment myślowy. Podaje przykład „czystej inteligencji, ducha, który pozbawiony jest ciała, przy czym zakładamy, że widzi on w sposób doskonały, tj. ma wyraźne postrzeżenie przedmiotów, we właściwy sposób i bezpośrednio należących do wzroku, a przy tym nie posiada zmysłu dotyku” (NTV 153).

Według Berkeleya taki duch nie mógłby mieć żadnej idei odległości (ponieważ do stworzenia tej, jak dowodzi wcześniej Berkeley, konieczne jest posiadanie określonych idei dotykowych) a co za tym idzie nie mógłby mieć żadnej idei bryły lub wielkości wielowymiarowej (NTV 154). Wbrew potocznemu przekonaniu, nie mógłby mieć również żadnej idei figury płaskiej, bo do stworzenia takiej również jest potrzebna idea odległości (NTV 155). Jak wskazuje irlandzki filozof, odległość postrzegana wzrokiem jest zmienna i ulotna, dlatego nie można dokonywać na niej żadnych operacji, na których opiera się geometria, która, jak można stwierdzić na tej postawie, wbrew temu, co się powszechnie uważa, jest dziedziną dotyczącą nie przedmiotów wzroku a dotyku (NTV 159).

Taki bezcielesny umysł, nie mając pojęcia o geometrii, nie miałby też pojęcia o żadnej przestrzeni, w której by się znajdował. Bez możliwości odniesienia postrzeżeń wzrokowych do postrzeżeń ciała, musiałby uznać, że wszystkie widziane przez niego rzeczy znajdują się w nim samym.

#### W UMYŚLE I POZA UMYŚLEM (4)

Berkeley wnioskuje, że bez idei odległości zbudowanej na gruncie doświadczenia niewidomy człowiek odzyskawszy wzrok nie postrzegałby tego, co widzi, jako usytuowanego w jakiegokolwiek odległości. W gruncie rzeczy nie postrzegałby tego jako oddzielnego od niego samego. Przeciwnie:

„Wydawałoby mu się, że Słońce i gwiazdy, tak jak wszystkie przedmioty, zarówno najodleglejsze, jak i najbliższe, tkwią w jego oku, a właściwie – w jego umyśle. Przedmioty, które wzrok tam wprowadził, jawiłyby mu się jako to, czym w istocie są, to znaczy tylko jako nowe zestawy myśli czy doznań, a każdy z nich byłby tak blisko niego, jak doznanie bólu czy przyjemności, czy też najbardziej nawet wewnętrzne uczucie jego duszy” (NTV, 41).

Takie wnioskowanie okazuje się jednak problematyczne z kilku powodów.

Po pierwsze, ponieważ, jak wynika z samej definicji idei, te nie istnieją, kiedy nie są postrzegane, nie istnieją poza umysłem. W związku z tym Berke-

ley musi zmierzyć się z pytaniem, czy cały świat postrzegany również znajduje się w postrzegającym go umyśle. Jeśli na tak postawione pytanie dać odpowiedź twierdzącą, wszystkie idee zewnętrzności, w tym rozważana przez niego szczegółowo idea odległości, zyskują szczególny status – znajdując się w umyśle, jawią się jako będące poza nim, mają więc częściowo sprzeczną naturę.

Po drugie, i ważniejsze, Berkeley rozważając przykład niewidomego od urodzenia zdaje się zakładać, że taki człowiek odzyskawszy wzrok widział by wszystkie przedmioty tak samo jak inni ludzie posługujący się wzrokiem od zawsze, z jedyną tylko różnicą: wydawałoby mu się, że są w jego umyśle. Widziałby je jako gotowe rzeczy, tylko nie potrafiłby ich umiejscowić, tak, jak robią to inni. Berkeley nie daje tutaj kryteriów rozróżniania tego, co przynależne rzeczywistości zewnętrznej a co podmiotowi poznającemu. Według Godfrey'a Veseya w to nie-rozpoznanie zatruwa cały idealizm Berkeley'a. Vesey twierdzi, że gdyby Berkeley „nie utożsamiał bezmyślnie zawartości zmysłowości ze zwykłym światem słońca, gwiazd, domów, gór, rzek, mógłby [...] mógłby stać się pierwszym idealistą transcendentalem”.<sup>25</sup>

Problematyczna jest tutaj fraza, która doprowadziła do różnych wniosków komentatorów Berkeley'a, a która dla niego samego wyraża ważny punkt jego koncepcji. Chodzi o frazę „w umyśle”. Przez nią Berkeley często oskarżany był o to, że wszystkie przedmioty poznania czyni jedynie wytworami fantazji.

Luce stwierdza, że większość niezrozumienia filozofii Berkeley'a bierze się z prostego i błędnego wnioskowania, że jeśli rzeczywistość składa się z ducha i z materii, to jeśli zanegujemy to drugie, wszystko, co pozostaje, jest duchem. Czyli mówiąc inaczej: duszą lub właśnie umysłem. Immaterialistyczna koncepcja Berkeley'a jednak nie odpowiada temu rozumowaniu: Berkeley stanowczo odróżnia poznawane idee od poznających je umysłów. Dla niego nie ma nic w percepcji, co nie byłoby związane z umysłem: albo nie było nim samym, albo nie było przez niego poznawane. Nie oznacza to jednak, że wszystko jest umysłem. Berkeley utrzymywał dwuskładnikową teorię percepcji w odróżnieniu od myślicieli takich jak Locke, których koncepcje składały się z trzech części i umiejscawiały rzeczywistość poza umysłem. „Wiedza nie jest wiedzą stwierdzał Berkeley, jeśli rzeczywistość jest poza umysłem, a jedynie jej błada kopia w nim”<sup>26</sup> – konkluduje Luce i stwierdza dalej, że właśnie takie podejście gwarantuje według Berkeley'a utrzymanie rzeczywistości zmysłowego świata.<sup>27</sup> Dla niego fraza „w umyśle” była świadectwem kluczowej roli postrzegania bezpośredniego w filozofii Berkeley'a – była jakby okrzykiem bojowym tej koncepcji.<sup>28</sup>

<sup>25</sup> G. N. A. Vesey, *Berkeley and the Man Born Blind*, op. cit., s. 206.

<sup>26</sup> A. A. Luce, *Berkeley's Existence in the Mind*, *Mind*, 50 (199), 1941, s. 262.

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 263.

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 262.

Według Luce'a, kiedy Berkeley posługiwał się sformułowaniem „w umyśle”, nie chodziło mu wcale o „istnienie mentalne” (*mental existence*) a przeciwnie: o bycie postrzeganym lub możliwym do postrzeżenia przez umysł. Fraza „w umyśle” nie jest jednoznaczna – swój konkretny sens znajduje dopiero w kontekście. W pierwszym znaczeniu „w” oznaczać może „w relacji do” („in”/”in relation to”). Dlatego fraza „to have something in mind” odpowiadałaby polskiemu „mieć coś na myśli”. W takim przypadku nie należałoby traktować jej dosłownie a jedynie jako wyrażenie oznaczające związek z umysłem. Sam rzeczownik „umysł” z kolei u Berkeleygo może oznaczać jedną z trzech rzeczy: „nie-materię”, „umysł człowieka”, „umysł boski”.<sup>29</sup> W samej *Próbie* mogą to być dwie pierwsze z tych możliwości.

Przytoczona powyżej interpretacja, zaproponowana przez Luce'a, nie wydaje się jednak wystarczająca do wyjaśnienia powyższego fragmentu. Kiedy Berkeley pisze, że „Wydawałoby mu się, że Słońce i gwiazdy, tak jak wszystkie przedmioty, zarówno najodleglejsze, jak i najbliższe, tkwią w jego oku, a właściwie – w jego umyśle” (NTV 41), bez dwóch zdań chodzi mu o ludzki umysł. Niewątpliwie nie chodzi mu też o takie znaczenie „in the mind”, które oznacza, że ma się coś na myśli. Przedmioty w umyśle w tym przypadku są ewidentnie odróżnione od tych, które są poza nim, mimo że i jedno i drugie są przedmiotem myśli. Ten fragment rodzi zatem dwa poważne pytania: po pierwsze, jak rozumieć to, że widziane Słońce i gwiazdy tkwią w umyśle (a nie poza nim) i, po drugie, jak rozumieć to, że Słońce i gwiazdy tkwią w oku, czyli w umyśle.

Warto zauważyć, że Berkeley mówi o postrzeganiu idei zmysłowych w taki sam sposób, jak mówi o postrzeganiu konkretnych przedmiotów takich jak domy albo gwiazdy. To prowadzi do poważnego zamieszania, dlatego że Berkeley wykorzystuje argumenty stosujące się do tych pierwszych (myślenia, wyobraźni, doznawania) wykorzystuje w stosunku do drugich – idei przedmiotów. Zatem Berkeley sam się oszukał, ponieważ mówi o doznawaniu zmysłowym (*perceiving sensations*) w taki sam sposób jak o postrzeganiu rzeczy (objects). Ale rzeczy nie są doznaniem (cielesnymi albo mentalnymi), a doznania nie są widziane, słyszane lub dotykane. Doznania i rzeczy są w „umyśle” w innym sensie tego wyrażenia. Nazywanie i jednych i drugich ideami prowadzi Berkeleygo do błędnego stwierdzenia, że argument właściwy dla jednych, odpowiada też drugim.<sup>30</sup>

Sprawę komplikuje jeszcze fakt, że Berkeley często zamiast wprost mówić, że „coś jest w umyśle” (*in the mind*) używa frazy „not without a mind” (NTV 43, 50, 55, 81, 94, 95, 111, 117). Jest to o tyle zastanawiające, że Berkeley, zważywszy na jego podejście do języka, „nie użyłby czterech słów tam, gdzie wystarczyłyby dwa”.<sup>31</sup> Berkeley zdaje się używać słówka „without”

<sup>29</sup> Ibid., s. 262.

<sup>30</sup> A. R. White A. R., *The Ambiguity of Berkeley's "without the Mind"*, op. cit., s. 58–61.

<sup>31</sup> A. A. Luce, *Berkeley's Existence in the Mind*, Mind, 50 (199), 1941, s. 258.

w tym kontekście w dwóch znaczeniach: jako łacińskie „ekstra” lub „sine”. W pierwszym przypadku chodziłoby o znaczenie przestrzenne, w drugim przypadku chodzi o nie bycie postrzeganym, o istnienie bez umysłu. Bycie „poza umysłem” można rozumieć w ramach dwóch porządków – przestrzennego (cielesnego) i poznawczego. White wskazuje, że utożsamienie tych dwóch rzeczy to błąd.<sup>32</sup> Rzeczy mogą istnieć w odległości i wciąż nie istnieć, jeśli nie są postrzegane. To są dwie kwestie i odpowiedzi na nie są logicznie niezależne. Tymczasem Berkeley zachowuje się, jakby wykazanie, że do widzianych przedmiotów nie stosuje się kategoria odległości, że nie znajdują się w żadnej odległości od nas), było jednocześnie stwierdzeniem, że znajdują się w umyśle w tym samym sensie, jak mózg znajduje się w czaszce.<sup>33</sup> Bycie w umyśle nie może jednak oznaczać „bycia w obszarze ograniczonym powierzchnią ciała”.<sup>34</sup>

Wydaje się, że nieporozumienia wśród komentatorów Berkeleygo wynikają z faktu, że przedmioty takie jak Słońce, gwiazdy, domy, czy drzewa, rozumieją oni w potocznym sensie – jako konkretne rzeczy postrzegane przez człowieka różnymi zmysłami. Nie należy jednak zapominać, że takie przedmioty nie mają racji bytu w Berkeleyowskiej koncepcji. Dla Berkeleygo nie istnieje potocznie rozumiane drzewo, a jedynie konglomerat idei różnych zmysłów. Istnieje zatem drzewo wzrokowe, drzewo dotykowe, drzewo słuchowe itd. Jak zostało powiedziane, żadne z nich nie jest prostą ideą, nie daje się utożsamiać z prostym doznaniem zmysłowym, przynależy natomiast wyłącznie do domeny jednego ze zmysłów.

Wszystkie doznania zmysłowe postrzegane są jako istniejące „wewnątrz” poznającego podmiotu. Nie musi jednak tak być ze wszystkimi ideami oznaczającymi przedmioty poszczególnych zmysłów: wzrokowe drzewo nie musi znajdować się w umyśle w taki sam sposób jak drzewo dotykowe. Wskazanie tej różnicy może rozjaśnić nieco sprawę Berkeleyowskiego „bycia w umyśle”. Niewątpliwie każdy z tak rozumianych przedmiotów nie istnieje nie będąc postrzeganym – nie może istnieć bez umysłu. Co więcej, przedmioty wzroku, jeśli przyjrzymy im się z należytą uwagą – twierdzi Berkeley – nie jawią się nam jako istniejące poza nami również w sensie przestrzennym. Postrzegamy je tak samo, jak wszystkie inne doznania w nas samych – uczucia i myśli. Dlatego, mimo że proste doznania wzrokowe (jak światło i kolory) są czymś innym niż złożone idee wzroku (jak wzrokowe Słońce czy wzrokowe drzewa), to wniosek dla obu jest ten sam – nie znajdują się poza umysłem w żadnym znaczeniu.

Inaczej jest z przedmiotami dotyku – mimo że nie są niezależne od umysłu, jawią się jako pozostające poza nim w przestrzennym sensie. Wydaje się

<sup>32</sup> A. R. White A. R., *The Ambiguity of Berkeley's "without the Mind"*, op. cit., s. 59.

<sup>33</sup> Por. D. M. Armstrong, *Discussion: Berkeley's New Theory of Vision*, *Journal of the History of Ideas*, 17 (1), 1956, s. 129.

<sup>34</sup> G. N. A. Vesey, *Berkeley and the Man Born Blind*, op. cit., s. 200.

to spójne z rozważaniami Berkeleya na temat istnienia zewnętrznej przestrzeni. Pokazując, że nie może istnieć wzrokowa odległość, Berkeley wykazuje jednocześnie, że potocznie rozumiane relacje przestrzenne nie stosują się do idei wzroku. Inaczej jest z ideami dotyku – to w nich w ramach koncepcji Berkeleya ugruntowana jest geometria oraz idee przestrzeni. Przestrzeń ta nie jest obiektywna, bo jest zależna od umysłu, jest jednak postrzegana jako zewnętrzna wobec niego.

Vesey, rozpatrując przytoczony przez Berkeleya przykład człowieka niewidomego od urodzenia, jako jedną z możliwych podaje interpretację związaną z właśnie odczuciami cielesnymi. Zgodnie nią widzenie przedmiotów jest w gruncie rzeczy doznaniem dotykowym. Berkeley pisze, że wszystkie postrzegane przez niego wzrokiem przedmioty znajdowałyby się „w jego oku, a właściwie – w jego umyśle” i byłyby „tak blisko niego, jak doznanie bólu czy przyjemności”. Vesey wskazuje, że można sensownie mówić o bólu lub przyjemności zlokalizowanej w konkretnej części ciała i być może w ten sam sposób Berkeley posługuje się stwierdzeniem, że postrzegane wzrokiem przedmioty znajdują się w „w jego oku, a właściwie – w jego umyśle”.<sup>35</sup> Co więcej wskazuje też, że z Berkeleyowskiego sformułowania nie wynika, że postrzegane wzrokiem przedmioty znajdują się w jego umyśle w ten sam sposób, jak doznanie bólu czy przyjemności, ale w tym samym stopniu.<sup>36</sup> Sytuację niewidomego, który odzyskuje wzrok, Vesey porównuje do sytuacji różdżkarza, który urodzony bez zdolności wyczuwania żył wodnych znajdujących się pod ziemią, w pewnym momencie zyskuje taką umiejętność. Z początku nie umiałby ocenić odległości od znajdującej się pod nim żyły wodnej, to, co odczuwałby znajdując się w jej pobliżu byłoby po prostu pewnym odczuciem zlokalizowanym raczej w jego dłoniach niż w samym umyśle. Przedmioty postrzegane przez niego przez pojawiające się odczucia (ilość wody) byłyby dla niego (tym, czym są w istocie) nowym zestawem doznań.<sup>37</sup> Jak wskazuje Vesey, ten niedorzeczny przykład jest w istocie analogiczny do przypadku rozpatrywanego przez Berkeleya. Ktoś pozbawiony postrzeżeń wzrokowych mógł nabyć wiedzę na temat przedmiotów takich jak Słońce i gwiazdy jedynie przez spostrzeżenie doznań z nim związanych. Te doznania nie różniłyby się zbyt od tych, których doświadczałyby nowo-uzdolniony różdżkarz.

<sup>35</sup> Podobny fragment można znaleźć w jednym z początkowych wpisów w *Dziennikach*: „Ślepiec, odzyskawszy wzrok i oglądając coś po raz pierwszy, nie zdołałby powiedzieć, jak blisko niego znajduje się to, co ujrzał, ani nawet czy znajduje się to na zewnątrz niego, czy też w jego oku. Kwestia: czy nie myślałby tego ostatniego?” (PC 58)

<sup>36</sup> G. N. A. Vesey, *Berkeley and the Man Born Blind*, op. cit., s. 198.

<sup>37</sup> “A man born without the water diviner's gift (of having certain sensations in his hands in the presence of water), having acquired this gift, would, at first, have no idea of the distance of water by feeling; the water, whether remote or near, would all seem to be in his hands, or rather in his mind. The objects intromitted by feeling (volumes of water) would seem to him (as in truth they are) no other than a new set of sensations, each whereof is as near to him as the perceptions of pain or pleasure, or the most inward passions of his soul.” G. N. A. Vesey, *Berkeley and the Man Born Blind*, op. cit., s. 198.

To zgadza się z wcześniej przedstawionym przez Berkeleyya twierdzeniem – nie postrzegamy odległości bezpośrednio, określamy ją na podstawie innych, połączonych z nią doznań. Wyjaśnia też, dlaczego człowiek niewidomy od urodzenia odzyskawszy wzrok stwierdziłby, że widziane przedmioty nie znajdują się w określonej – a właściwie w żadnej – odległości od niego. To koresponduje również z rozwiązaniem przedstawionym powyżej: wszystkie doznania, proste idee postrzegane są jako pozostające w umyśle. Dopiero dotykowe idee złożone związane z ruchem ciała lub relacjami pomiędzy jego częściami pozwalają na postrzeganie przedmiotów jako znajdujących się w zewnętrznej przestrzeni.

Geneviève Brykman proponuje takie rozumienie bólu i przyjemności w koncepcji Berkeleyya, w którym one same byłyby nie ideami, a cechami postrzeganych idei. Twierdzi, że idee zmysłowe (lub percepcje) funkcjonują w koncepcji Berkeleyya dwojako: jako idee-rzeczy (*things-ideas*) i jako idee-afekty (*affects-ideas*), które są w gruncie rzeczy dwiema stronami tej samej rzeczy, którą Berkeleyy wprowadza za pomocą frazy „idee lub doznania” (*ideas or sensations*) (NTV 16, 28) lub „myśli i doznania” (*thoughts or sensations*) (NTV 41). Pierwsze z nich są intencjonalne, to znaczy wskazują na cechę postrzeganego przedmiotu (idei), drugie są relacyjną cechą idei-rzeczy do postrzegającego. Mówiąc wprost: „nie chodzi o ból, tylko o bolesność, ani o przyjemność, a co powinno być drugą stroną idei zmysłowej, (przyczynową) moc wpływania na nas”.<sup>38</sup>

Taka koncepcja koresponduje to z wpisem Berkeleyya w *Dzienniku*:

„Istnieją dwa rodzaje przyjemności: przeznaczeniem jednego (*one is ordained*) jest bycie bodźcem czy też podniecią do czegoś innego, z czym pozostaje ona w widocznej relacji i czemu jest podporządkowana, w wypadku drugiej zaś tak nie jest. Tak oto przyjemność jedzenia należy do pierwszego rodzaju, przyjemność muzyki zaś do drugiego. Tych można zażywać ku pokrzepieniu, tamtych zaś jedynie zgodnie z ich przeznaczeniem [*end*]” (PC 852).

Z drugiej jednak strony przyjęcie „afektywnego” rozumienia idei wydaje się problematyczne w kontekście ich bierności postulowanej przez Berkeleyya. Niezależnie jednak od rozstrzygnięcia tej kwestii, ból i przyjemność funkcjonują analogicznie do doznań cielesnych – tak jak idee proste możliwe do umiejscowienia w ciele.

Jednak co „bycie w umyśle” oznacza dla samego umysłu? Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, rozpatrując ludzki umysł Berkeleyy zmuszony jest sprzeciwić się odrębności umysłu od ciała.<sup>39</sup> Taka konkluzja, żeby zostać przez niego przyjęta, musiałaby zostać obwarowana szeregiem zastrzeżeń. Z pewnością tak rozumiane ciało nie mogłoby być ciałem fizycznym – jako

<sup>38</sup> G. Brykman, *Pleasure and Pain versus Ideas in Berkeley*, *Hermathena*, 139, 1985, s. 135.

<sup>39</sup> A. A. Luce, *Berkeley's Existence in the Mind*, op. cit., s. 264–265.



takie nie mieści się w immaterialistycznej teorii. Nie mogłoby być też ideą, bo jako takie, w przeciwieństwie do aktywnego umysłu, musiałyby być bierne. Niewątpliwie natomiast musiałyby być ciałem doznającym, ciałem zmysłowym – a więc medium zmysłowego poznania. Jednak biorąc pod uwagę fakt, że według Berkeleya cała wiedza dotycząca świata ugruntowana jest w zmysłowości – ideach pochodzących od poszczególnych zmysłów, utożsamienie to nie wydaje się być aż tak kontrowersyjne.

### PODSUMOWANIE

Adam Grzebiński słusznie zauważa, że Berkeley dąży do wyeliminowania koncepcji absolutnej przestrzeni; nie oznacza to jednak, że na żadną koncepcję przestrzeni nie ma miejsca w jego teorii. Wyłożona przez Berkeleya teoria widzenia pozwala zrezygnować z koncepcji obiektywnej, pustej przestrzeni na rzecz przestrzeni rozumianej relacyjnie – skorelowanej z doświadczeniem ciała: „w doświadczeniu najbliższym związanym z cielesnością tkwi źródło skłonności, by pomimo »korekt rozumu« wykazującego problematyczność obiektywizowania rozciągłości (*extension*), była ona traktowana jako przestrzeń (*space*). W tym kierunku, co zwykle bywa pomijane przez komentatorów filozofii Berkeleya, idą rozwiązania *Nowej teorii widzenia*. Irlandzki filozof zauważa bowiem, że umiejętność rozsądzenia odległości, w jakiej znajduje się rzecz, sprowadza się do stopnia wyraźności obrazu wzrokowego, wiedzy o przedmiocie oraz asocjacji pomiędzy doznaniem wzroku i dotyku. *Nowa teoria* nie tylko pozwala zrezygnować z koncepcji obiektywnej, pustej przestrzeni, ale doświadczenie rozciągłości skorelować z doświadczeniem ciała”.<sup>40</sup>

Colindrige podkreśla ten związek jeszcze mocniej. Wskazuje, że konieczny związek wzroku i relacji przestrzennych ustanowiony jest dzięki dotykowi. Jeśli jednak również dotyk byłby związany z przestrzenią tylko przygodnie, potrzebna jest kolejna metoda ich połączenia. Ten proces musiałby trwać tak długo, aż nie dojdziemy do powiązania, które byłoby koniecznym związkiem. Na tej podstawie Colindrige stwierdza, że taki konieczny związek istnieje właśnie między dotykiem a przestrzenią.<sup>41</sup>

Filozofia Berkeleya to w takim samym stopniu jak zmagania z materią doświadczenia zmagania ze słowami. Znaczna część polemiki z jego teorią wynika z faktu, że Berkeley bierze powszechnie używane słowa i nadaje im własne, różne od powszechnie rozpoznawanego, znaczenie. Dzieje się tak między innymi w przypadku centralnego terminu Berkeleyowskiej filozofii – słowa „idea”. W *Dziennikach* filozof notuje: „W takim razie – powiecie –

<sup>40</sup> A. Grzebiński, *Człowiek i duch nieskończony. Immaterializm George'a Berkeleya*, WN UMK, Toruń 2010, s. 59.

<sup>41</sup> D. G. Collingridge, *Berkeley on Space, Sight and Touch*, *Philosophy*, 53 (203), 1978, s. 102.

wszystko jest jedynie idea, li tylko fantazmatem. Na to odpowiadam: każda rzecz [pozostaje] tak samo realna, jak zawsze. Ufam, iż nazwanie rzeczy „idea” nie sprawi, że stanie się ona mniej realna” (CB 807).

Podobnie jest z używanymi w naukach przyrodniczych terminami takimi jak „siła”, „przyciąganie” i „prędkość”. Ze względu na to, że nadano im formę rzeczownikową w języku, ludzie skłonni są rozpatrywać je jako rzeczy same, a nie jako cechy innych rzeczy. Do tych pojęć stosuje się zaproponowana przez Karla Poppera „brzytwa Berkeleja”,<sup>42</sup> która polega na wyeliminowaniu z nauk przyrodniczych wszystkich esencjalistycznych wyjaśnień.

Berkeley nie jest solipsystą – z ontologii w ramach swojej koncepcji nie eliminuje zewnętrznego świata. Wręcz przeciwnie: wyraźnie oddziela poznający podmiot od poznawanych przez niego idei. Co więcej, wyraźne umiejscowienie części z tych idei w zewnętrznej względem niego przestrzeni jest gwarantem tej odrębności. Jednak, tak jak wobec innych pojęć z dziedziny fizyki, wobec przestrzeni stosuje swoją brzytwę. Odmawia jej esencjonalistycznego istnienia. Zewnętrzna przestrzeń w koncepcji Berkeleja jak najbardziej istnieje, jednak nie w sposób absolutny – jest uzależniona od cielesnych doznań poznającego podmiotu.

„Gdyby przestrzeń istniała *in rerum natura* bez jakichkolwiek ciał, nie byłaby rozciągła, ponieważ nie posiadałaby części – części bowiem są jej przypisywane ze względu na ciała, stąd to czerpie się także pojęcie odległości. Jakimże to więc sposobem bez części ani odległości /ani umysłu/ istnieć może przestrzeń lub cokolwiek innego prócz jednej jednorodnej nicości?” (CB 96)

– zapisuje Berkeley w *Dziennikach*. Irlandzki filozof skazuje tu na to, że przestrzeń nie może istnieć bez umiejscowionych w niej ciał – rzeczy. Jednak biorąc pod uwagę jego koncepcję odległości, do której się tu odwołuje, o ileż bardziej nie może istnieć bez zmysłowego ciała poznającego człowieka.

### **EMBODIED MIND. THE PROBLEM OF EXISTENCE OF SPACE IN GEORGE BERKELEY'S NEW THEORY OF VISION**

#### **ABSTRACT**

Berkeley is a philosopher commonly associated with his thesis about the non-existence of the material world. However, he would disagree with the statement that the entire world that, according to him, consists of ideas, is only in the cognizing mind. He would also disagree with the fact that perceived objects are in absolute space. The article aims to present Berkeley's solution to the alternative mentioned above. The solution is based on the category of space presented in Berkeley's *Essays*

<sup>42</sup> K. Popper, *Droga do wiedzy: Domysły i refutacje*, PWN, Warszawa 1999.

*Towards New Theory of Vision.* In *New Theory of Vision*, Berkeley explains his position on problem of visual perception. He begins his argument by resolving the issue of the visual perception of distance, and this subjects leads him to much further matters—including the concept of relative space, grounded in the bodily experience of the cognizing subject.

**Keywords:** George Berkeley, New Theory of Vision, space, immaterialism, Molyneux Problem.

### BIBLIOGRAFIA

- D. M. Armstrong, *Discussion: Berkeley's New Theory of Vision*, "Journal of the History of Ideas", vol. 17, no. 1, 1956, 127–129.
- B. Belfrage, *The Order and Dating of Berkeley's "Notebooks"*, "Revue Internationale de Philosophie", 39 (154, (3)), 1985, 196–214.
- G. Berkeley, *Dzienniki filozoficzne*, przeł. i oprac. B. Żukowski, Wydawnictwo "Słowo/Obraz Terytoria", Gdańsk 2007.
- \_\_\_\_\_, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia i inne eseje filozoficzne*, tłum. translatorium z filozofii angielskiej studium doktoranckiego Instytutu Filozofii UMK w Toruniu pod kierunkiem A. Grzeleńskiego, wstęp i oprac. A. Grzeleński, WN UMK, Toruń 2011.
- \_\_\_\_\_, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego*, przeł. J. Leszczyński, PWN, Warszawa 1956.
- D. Berman, *George Berkeley's Idealism and the man*, Clarendon Press, Oxford 1994.
- J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. B. Gawęcki, PWN, Warszawa 1955.
- A. A. Luce, T. E. Jessop (red.), *The Works of George Berkeley Bishop of Cloyne*, Thomas Nelson and Sons, London-Edinburgh-Paris-Melbourne-Toronto-New York 1948-1957, vol. I–IX.
- K. Popper, *Droga do wiedzy: Domysły i refutacje*, PWN, Warszawa 1999.
- G. Brykman, *Pleasure and Pain versus Ideas in Berkeley*, *Hermathena*, 139, 1985, 127–137.
- D. G. Collingridge, *Berkeley on Space, Sight and Touch*, *Philosophy*, 53 (203), 1978, 102–105.
- G. B. Grandi, *Berkeley's Theory of Vision: Optical Origins and Ontological Consequences*, Electronic Theses and Dissertations, University of Windsor, 1997.
- A. Grzeleński, *Człowiek i duch nieskończony. Immaterializm George'a Berkeley'a*, WN UMK, Toruń 2010.
- A. A. Luce, *Berkeley's Existence in the Mind*, *Mind*, 50 (199), 1941, 258–267.
- \_\_\_\_\_, *Development within Berkeley's Commonplace Book*, *Mind*, 49 (193), 1940, 42–51.
- D. Park, *Locke and Berkeley on the Molyneux Problem*, *Journal of the History of Ideas*, 30 (2), 1969, 253–260.
- P. K. Szalek, *Istnienie i umysł. Studium podstaw filozofii George'a Berkeley'a*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2016.
- C. M. Turbayne, *Berkeley and Molyneux on retinal images*, *Journal of the History of Ideas*, 16 (3), 1955, 339–355.
- \_\_\_\_\_, *Berkeley's Two Concepts of Mind*, *Philosophy and Phenomenological Research*, 20 (1), 1959, 85–92.
- G. N. A. Vesey, *Berkeley and the Man Born Blind*, *Proceedings of the Aristotelian Society*, 61, 1960–1961, 189–206.
- A. R. White, *The Ambiguity of Berkeley's "without the Mind"*, *Hermathena*, 83, 1954, 55–65.

O AUTORCE — doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej UW, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Warszawski, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00–927 Warszawa.

Email: [anna.ganko@uw.edu.pl](mailto:anna.ganko@uw.edu.pl)